

Opinia teologiczna
do
Listu Koła Naukowego Teologów KUL z dnia 19.XII.2025
(zredagowanego przez ks. dra Karola Godlewskiego)

1. Nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby chrześcijaństwo wyrosło z judaizmu *"jak gałąź z pnia"*. Pod względem zarówno historycznym jak też teologicznym nie należy mylić judaizmu z religią starotestamentalną. Niestosowność tego utożsamienia wynika nie tylko ze źródeł chrześcijańskich (zarówno pism biblijnych Nowego Testamentu jak też pism patrystycznych jak chociażby List Barnaby, pisma św. Ignacego z Antiochii, św. Justyna, Tertuliana, św. Jana Chryzostoma, św. Izydora z Sewilli itd), lecz także ze źródeł żydowskich. Przykładem jest chociażby powszechnie ceniony historyk żydowski Heinrich Graetz, który w swojej słynnej wielotomowej *"Historii żydów"* mówi, że protoplaści i twórcy judaizmu, którymi są faryzeusze, *"na swój własny sposób interpretowali"* Pięcioksiąg i z tej swojej interpretacji wywodzili nowe przepisy prawa żydowskiego czyli religii judaistycznej, które następnie jako Talmud *"uzupełniały, zmieniały i poprawiały"* przepisy prawa Mojżeszowego zawartego w biblijnych księgach Starego Testamentu (H. Graetz, *Volkstümliche Geschichte der Juden*, München 1985, Bd. 12, s. 47; Bd. 3, s. 15). Powszechnie uznaną wiedzą jest (por. A. McCaul, *The Old Paths or the Talmud Tested by Scripture*, London 1880, s. 3), że źródłami judaizmu, którym ta religia przypisuje boskie pochodzenie, jest nie tylko Pięcioksiąg Mojżeszowy (w faryzejsko-rabinicznej interpretacji), lecz także tzw. tradycja ustna (ujęta z czasem w Talmud). W pojęciu chrześcijańskim natomiast tradycje faryzejskie (talmudyczne) są jedynie ludzkimi, nie pochodzącymi od Boga (por. Mk 7,8; Mt 15,6). Oprócz tej zasadniczej różnicy źródłowej zachodzi także fundamentalna sprzeczność w rozumieniu swojej tożsamości: podczas gdy Kościół uważa siebie za właściwą kontynuację i spełnienie religii Starego Testamentu czyli mozaizmu - a nie religii talmudycznej czyli judaizmu - to judaizm podaje siebie jako tożsamy z religią Patriarchów (od Abrahama, poprzez Izaaka i Jakuba do Mojżesza), a temu zaprzecza Nowy Testament. Dowodem są chociażby słowa Jezusa Chrystusa według Ewangelii św. Janowej (8, 38.54-55): *"W odpowiedzi rzekli do Niego: «Ojcem naszym jest Abraham». Rzekł do nich Jezus: «Gdybyście byli dziećmi Abrahama, to byście pełnili czyny Abrahama. (...) Ale jest Ojciec mój, który Mnie chwala i otacza, o którym wy mówicie: "Jest naszym Bogiem", ale wy Go nie znacie. Ja Go jednak znam."* Te dwa rozumienia wykluczają się. Jeśli ktoś przyjmuje rozumienie judaistyczne - a jest ono zawarte w cytowanej na wstępie metaforze botanicznej - to tym samym odrzuca katolickie (i ogólnie chrześcijańskie) rozumienie związku między Starym a Nowym Testamentem.

2. Bezpodstawne jest twierdzenie, jakoby Pan Jezus świętował święto chanukki. Nie wynika to bynajmniej z przytaczanego fragmentu z Ewangelii św. Janowej (10,22-23), gdyż przechadzanie się w tzw. Portyku Królewskim usytuowanym na oddalonej krawędzi kompleksu świątynnego z całą pewnością nie stanowi elementu świętowania ani w znaczeniu ściśle kultycznym ani w znaczeniu ogólnym. Zresztą nie ma jakichkolwiek źródeł, które by poświadczały istnienie wówczas jakichkolwiek obrzędów w świątyni związanych z tym świętem. Historycy są zgodni co do tego, że za czasów Pana Jezusa - i aż do czasów współczesnych, konkretnie do drugiej połowy XX w. - tzw. święto odnowienia świątyni jerozolimskiej nie było świętem religijnym lecz jedynie politycznym (związanym z dynastią Hasmoneuszy), jak mówią wyraźnie źródła żydowskie. Pewne jest, że obecnie znane zwyczaje jak zapalanie świec chanukkowych połączone z pewnymi śpiewami pojawiły się dopiero w czasach nowożytnych, niemal współczesnych. Charakter tego świętowania wyraża znamieny hymn Ma'oz Tzur, którego ostatnia zwrotka w tłumaczeniu na język polski brzmi następująco: *"Obnaż swoje święte ramię i przynieś*

koniec zbawienia. Dokonaj zemsty na (krwi) niegodziwego narodu, w imieniu Twoich wiernych sług. Bo wybawienie było zbyt długo opóźnione; A złe dni nie mają końca. O, odrzuć wroga w cień bałwochwalstwa i postaw nam siedmiu pasterzy." Należy mieć na uwadze, że judaizm uważa chrześcijan za bałwochwalców, jak mówi chociażby powszechnie ceniony uczony żydowski Majmonides (*Miszne Tora*, ks. I, rozdz. 9, 4), który zresztą wprost złorzeczy Jezusowi Chrystusowi (tamże, rozdz. 10, 1). Włączenie się w świętowanie chanukki jest więc uczestnictwem w pogardliwych oszczerstwach i złorzeczeniach odnoszących się do chrześcijan oraz do samego Jezusa Chrystusa.

3. Utożsamianie braku akceptacji obchodów chanukki w przestrzeni publicznej i katolickiej (czyli kościelnej) z brakiem szacunku dla obchodów chanukki przez Żydów w swoim gronie jest elementarnie nielogiczne i nieprawdziwe. Nikt nie zabrania i nie chce zabronić świętowania Żydom ich świąt czy to kultycznych czy politycznych. Czym innym jest natomiast wprowadzanie ich obchodów do przestrzeni publicznej i katolickiej, a do nich należy teren będący własnością Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ufundowany i utrzymywany przez katolików dla celów służących misji ewangelizacyjnej Kościoła, a nie sprzecznych z tą misją. Powiązanie tychże obchodów z takim terenem jest wewnętrznie sprzeczne i niezgodne z ich przeznaczeniem, gdyż sugeruje poparcie społeczności katolickiej dla judaizmu jako takiego, który jest zanegowaniem misji Jezusa Chrystusa.

4. Twierdzenie, jakoby chanukka upamiętniała wierność Bogu, jest przynajmniej nieporozumieniem, nawet jeśli Żydzi tak głoszą. Takie głoszenie sugeruje, że to oni są dziedzicami tych, którzy sprzeciwiali się pogaństwu, a świętowanie chanukki manifestuje wierność Bogu objawionemu w Starym Testamencie. Tutaj natrafiamy ponownie na sedno stosunku Kościoła do judaizmu i odwrotnie. Otóż są tylko dwie wykluczające się nawzajem możliwości: albo to Kościół Chrystusowy jest spełnieniem i dziedzicem Starego Testamentu, albo jest nim judaizm. Tertium non datur. Kto twierdzi, jakoby judaizm był wierny Bogu objawionemu przez Stary Testament, ten przeczy nie tylko odwiecznemu nauczaniu Kościoła, lecz już nawet księgom Nowego Testamentu oraz całej Tradycji Kościoła, i jest tym samym apostatą.

5. Sugerowanie, jakoby świętowanie chanukki było wręcz obowiązkiem dla katolika, analogicznym do wspominania bohaterów poległych za niepodległość ojczyzny, także polega przynajmniej na nieporozumieniu. Otóż nieprzypadkowo w Kościele nie było nigdy świętowania chanukki nawet w rozumieniu pierwotnym czyli jako upamiętnienia oczyszczenia świątyni z elementów kultu pogańskiego, mimo wielu nawiązań liturgii Kościoła do świąt starotestamentalnych. Obojętność akurat na to święto - które także w rozumieniu judaizmu ma charakter polityczny, nie religijny - wynikała wprost z istoty Nowego Testamentu, konkretnie ze stosunku samego Pana Jezusa do świątyni jerozolimskiej oraz ogólnie do kultu starotestamentalnego, którego centrum i symbolem jest ta świątynia: *"Zaprawdę powiadam wam, nie zostanie tu kamień na kamieniu"* (Mt 24,2; Mk 13,2); *"Przyjdzie czas, kiedy z tego, na co patrzycie, nie zostanie kamień na kamieniu"* (Łk 21,6); *"Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzech dniach wzniosę ją na nowo"* (J 2,19); *"nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca"* (J 4,21). Przywiązanie zarówno do świątyni jerozolimskiej jak też ogólnie do kultu starotestamentalnego jako takiego jest więc obce chrześcijaństwu, przy całym szacunku w odpowiednim rozumieniu, na który wskazałem.

6. Mówienie o "dialogu wewnątrzreligijnym" sugeruje, jakoby chrześcijaństwo i judaizm stanowiły jedną religię, co oczywiście nie jest prawdą, zarówno historycznie jak też teologicznie. Judaizm - jak wskazane powyżej - przypisuje chrześcijaństwu

bałwochwalstwo i tym samym stanowczo się odcina od chrześcijaństwa, już począwszy od czasu Pana Jezusa i Apostołów. Choćby biorąc pod uwagę nowoczesne naukowe kryteria religioznawcze jak doktryna, ustrój, kult i osoba założyciela, nie można w żaden sposób mówić o tej samej religii. Tym bardziej jest to niemożliwe w świetle kryteriów teologicznych jak pojęcie Boga, Wcielenie Syna Bożego, ustrój hierarchiczny, kult, nauczanie moralne itp., mimo pewnych elementów wspólnych czy podobieństw.

7. Fałszywa jest także analogia między związkiem chrześcijaństwa z Tradycją Kościoła a stosunkiem judaizmu do religii starotestamentalnej (czyli mozaizmu). Dowodem są proste fakty: podczas gdy w chrześcijaństwie Biblia i Tradycja są zarówno genetycznie jak też treściowo ściśle powiązane i nierozłączne jako dane raz na zawsze Boże Objawienie (Biblia jest właściwie zapisem Tradycji ustnej, a Tradycja jest niezbędnym kryterium prawidłowej interpretacji Biblii), to mozaizm istniał na długo przed judaizmem, zaś judaizm dość daleko odszedł od religii starotestamentalnej i nadal podlega istotnym zmianom (o rzekomo boskim pochodzeniu), czego dowodem są sprzeczności między Talmudem a Starym Testamentem, a także sprzeczności w łonie współczesnego judaizmu, w którego skład wchodzi zarówno ugrupowania odrzucające Talmud czy to na rzecz nowszych nauk (kabała, chasydyzm, sabbatianizm itd.) czy też samego Pięcioksięgu (jak karaimi), jak też różne szkoły talmudyczne oraz judaizm liberalny, aż do areligijnego syjonizmu. Z całą pewnością nie jest tak, jakoby obecny judaizm był religią biblijną na wyższym stopniu rozwoju osiągniętym poprzez dodanie do Pięcioksięgu tradycji w znaczeniu Talmudu, nawet jeśli tak to przedstawiają obecnie główni przedstawiciele judaizmu. Tutaj znowu judaistyczny punkt widzenia jest ewidentnie sprzeczny z ujęciem chrześcijańskim (czyli prawdziwym), według którego to chrześcijaństwo jest dokonanym raz na zawsze spełnieniem i dziedzicem religii Mojżeszowej, a nie judaizm.

8. Twierdzenie, jakoby Talmud nie powstał z nienawiści do chrześcijaństwa, ponieważ był "literaturą wewnętrzną", jest znowu nielogiczne, gdyż jedno nie wyklucza drugiego. Wprost nieprawdziwe jest twierdzenie, jakoby w Talmudzie nie było elementów nienawiści nie tylko do chrześcijan lecz przede wszystkim do samego Jezusa Chrystusa i Jego Matki (zob. wyżej). Ponadto nasuwa się pytanie, w jaki sposób do przetrwania judaizmu konieczna była i jest pogarda dla osoby Jezusa Chrystusa, Jego Matki i Jego uczniów. Zaś nawet jeśli była taka konieczność, to powstaje pytanie, co jest ważniejsze: prawda czy przetrwanie judaizmu? Tak więc albo należy się zgodzić z Talmudem co do pogardy dla Jezusa Chrystusa czyli uznać ją za słuszną, albo przyznać, że autorzy Talmudu posłużyli się zakłamaną nienawiścią w interesie własnej religii. Te i podobne pytania są istotne i niezbędne w szczerym i uczciwym dialogu z judaizmem.

9. Podobnie rzecz się ma ze zrównaniem zawartych w Talmudzie wyrazów pogardy i nienawiści do Jezusa Chrystusa z rzekomym "antysemityzmem" Ojców Kościoła. Trzeba by tu oczywiście mówić o konkretach, a tego brakuje, zwłaszcza w perspektywie prawdy zarówno historycznej jak też teologicznej. W każdym razie istotne i nieuchronne są przede wszystkim pytania:

- czy należy się zgodzić z tym, co Talmud mówi o Jezusie Chrystusie, a jeśli nie należy się zgodzić, to
- na jakiej podstawie wolno twierdzić, że Ojcowie Kościoła mówili nieprawdę o żydach. Odpowiedź wymaga oczywiście pozostania na płaszczyźnie rzeczowości, czyli faktów źródłowych i racjonalnej argumentacji, bez uciekania w emocje.

10. Błędna jest sugestia, jakoby judaizm stanowił czy reprezentował starotestamentalny "naród wybrany". To nie wynika ani z cytowanych fragmentów z Listu do Rzymian

(11,28-29), ani nawet z "Nostra aetate" i podobnych dokumentów. Otóż w żadnym z nich nie ma utożsamienia judaizmu z religią starotestamentalną. Wręcz przeciwnie: modne po "Lumen gentium" nazywanie Kościoła "ludem Bożym" jest - teologicznie rzecz biorąc - niczym innym jak słusznym twierdzeniem, że od dzieła zbawienia w Jezusie Chrystusie to Kościół jest ludem Bożym i że właśnie w nim trwają "dary i wezwania łaski". Oto kluczowy fragment (LG 9): *"W każdym wprawdzie czasie i w każdym narodzie miły jest Bogu, ktokolwiek się Go lęka i postępuje sprawiedliwie (por. Dz 10,35), podobają się jednak Bogu uświęcić i zbawiać ludzi nie pojedynczo, z wykluczeniem wszelkiej wzajemnej między nimi więzi, lecz uczynić z nich lud, który by Go poznawał w prawdzie i zbożnie Mu służył. Przeto wybrał sobie Bóg na lud naród izraelski, z którym zawarł przymierze i który stopniowo pouczał, siebie i zamiary woli swojej objawiając w jego dziejach i uświęcając go dla siebie. Wszystko to jednak wydarzyło się jako przygotowanie i jako typ owego przymierza nowego i doskonałego, które miało być zawarte w Chrystusie, oraz pełniejszego objawienia, jakie dać miało samo Boże Słowo, stawszy się ciałem. „Oto dni nadchodzą, mówi Pan, i zawrę z domem izraelskim przymierze nowe... Położę zakon mój we wnętrzościach ich i na sercu ich napiszę go, i będę im Bogiem, a oni będą mi ludem... Bo wszyscy poznają mnie, od najmniejszego do największego, mówi Pan” (Jr 31,31-34). Chrystus ustanowił to nowe przymierze, a mianowicie nowy testament we krwi swojej (por. 1 Kor 11,25), powołując spośród Żydów i pogan lud, który nie wedle ciała, lecz dzięki Duchowi zrość się miał w jedno i być **nowym Ludem Bożym**. Albowiem wierzący w Chrystusa, odrodzeni nie z nasienia skazitelnego, lecz z nieskazitelnego przez słowo Boga żywego (por. 1 P 1,23), nie z ciała, lecz z wody i Ducha Świętego (por. J 3,5-6), ustanawiani są w końcu „rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym..., co niegdyś nie był ludem, teraz zaś jest ludem Bożym” (1 P 2,9-10). **Lud ów mesjaniczny ma głowę Chrystusa**, „który wydany został za grzechy nasze i zmartwychwstał dla usprawiedliwienia naszego” (Rz 4,25), a teraz, posiadłszy imię, które jest ponad wszelkie imię, chwalebnie panuje w niebie."* Tym samym nieprawdziwe jest głoszenie, jakoby Kościół od Vaticanum II odrzucił tzw. teorię substytucji czyli prawdę, że Kościół zastąpił lud starotestamentalny w dziele Zbawienia.

11. Nedorzeczne jest skojarzenie "teologii zastępstwa" z "neomarcjonizmem" i antysemityzmem. Podstawą tego kojarzenia jest fałszywa teza, jakoby współczesny judaizm reprezentował czy był wręcz tożsamy z religią starotestamentalną. Z faktu, że tak twierdzi judaizm, nie wynika, że jest to teza prawdziwa. Bezkrytyczne jej przyjmowanie jest niegodne człowieka myślącego, a tym bardziej teologa. Otóż powiązanie judaizmu ze Starym Testamentem oznacza przeciwstawienie tego drugiego Nowemu Testamentowi (który reprezentuje chrześcijaństwo czyli Kościół), a właśnie takie przeciwstawienie jest heretyckim poglądem Markjona. Jest więc dokładnie odwrotnie niż twierdzi ks. Godlewski: to nie teologia zastępstwa zawiera herezję marcjonizmu lecz jej odrzucenie.

12. Manipulacją jest utożsamianie sprzeciwu wobec świętowania chanuki w przestrzeni publicznej z antysemityzmem. To raczej takie nachalne świętowanie - powiązane de facto z promowaniem rasistowskiej sekty Chabad Lubawicz, która to właśnie upowszechnia i nalega na publiczne obchody - jest pożywką dla antysemityzmu czy antyjudaizmu. Być może chodzi właśnie o sprowokowanie sprzeciwu dla identyfikacji sił społecznych, czyli dla ustalenia tego, kto ulega temu promowaniu, a kto nie ulega.

13. Nie jest prawdą, jakoby dopiero Sobór Watykański II odrzucił antysemityzm. Papież najpóźniej poczynawszy do św. Grzegorza Wielkiego i Kaliksta II (bulla "Sicut Iudaeis") sprzeciwiali się wszelkiego rodzaju uprzedzeniom i niechęciom wobec żydów. Odrzucili także nowożytny antysemityzm nazistowski (Pius XI, encyklika "Mit brennender Sorge",

Pius XII, encyklika "Summo Pontificatus"). W tzw. Katechizmie Rzymskim (wydanym po Soborze Trydenckim) jest wprost powiedziane, że winę za śmierć Jezusa Chrystusa nie ponoszą Żydzi kolektywnie lecz każdy grzesznik (co odnosi się oczywiście także do Żydów). Takie jest stałe nauczanie Kościoła, które naturalnie nie oznacza zaniechania czy zaniedbywania nauczania Żydów wiary katolickiej oraz przyjmowania ich - na podstawie szczerej wiary w jedynego Zbawiciela Jezusa Chrystusa - na łono Kościoła Chrystusowego. Na tym właśnie polega różnica między tradycyjnym katolickim odrzuceniem antysemityzmu i antyżudaizmu, a obecną fałszywą ideologią wykluczenia Żydów z nawracania na wiarę katolicką.

14. Dość oryginalnym pomysłem jest potępienie tzw. symetrycyzmu (w znaczeniu żądania wzajemności), a to posługując się swoistym pomieszaniem liturgicznego gestu epiklezy (czyli wyciągnięcia ręki nad darami dla przywołania Ducha Świętego) ze zwykłym wyciągnięciem ręki. Po pierwsze: czyż wyciągnięcie do kogoś ręki nie jest wezwaniem czy przynajmniej oczekiwaniem na wyciągnięcie ręki przez drugą stronę? Czyż więc "symetrycyzm" nie jest czymś naturalnym, zrozumiałym i właściwie niezbędnym w relacjach międzyludzkich? Po drugie: czy rozumienie gestu wyciągnięcia ręki jako epiklezy wzywającej Ducha Świętego nad nimi jako darami ofiarnymi - jak to wynika ze słów ks. Godlewskiego - zostało w ten sposób przedstawione i wyjaśnione uczestnikom wspólnego obrzędu chanukki pracowników KUL i przedstawicieli judaizmu? Czy zapytano tych ostatnich o zgodę na wzywanie nad nimi Ducha Świętego w geście ofiarnym? Czy może ten konstrukt myślowy (tzn. odrzucenie symetrycyzmu gwoili gestu epiklezy) jest raczej sofizmatem przeznaczonym tylko dla katolików?

15. Sugerowanie jakoby symetrycyzm był sprzeczny z dekretem "Unitatis redintegratio" jest oczywiście znowu niedorzeczne, gdyż nie ma podstaw ani w tymże, ani w żadnym innym oficjalnym dokumencie Kościoła. Zasada wzajemności w dobrem jest oczywista nie tylko w normalnej mentalności lecz także według elementarnego poczucia sprawiedliwości i respektowania wolności drugiej osoby. Jeśli wyciągam do kogoś rękę, a nie spotyka się to ze wzajemnością, to szacunek dla tej osoby wymaga zaprzestania tego z mojej strony. Próba podważenia tej zasady - przezwanej pogardliwie "symetrycyzmem" - jest i musi być chybiona. Ten przykład ukazuje, jak bardzo irracjonalnie wielbicieli świętowania chanukki w przestrzeni publicznej chcą chronić Żydów przed domaganiem się od nich wzajemności. Można się domyślać, czym to jest uwarunkowane.

16. W tym kontekście zagadkowe jest mówienie o jedności jako celu "dialogu" z Żydami. Zagadkowe jest także, na jakiej podstawie i w jaki sposób przyjmowanie przybyszów spoza naszego kręgu wyznaniowego ma do tego celu prowadzić. Jasne jest jedynie, iż według ks. Godlewskiego świętowanie chanukki w polskiej przestrzeni publicznej ma być przygotowywaniem przyjmowania przybyszów, a nawet już ich przyjmowaniem. Czyżby miał on na myśli stworzenie wspólnej religii z Żydami? Co taka religia mówiłaby o Jezusie Chrystusie, o Trójcy Przenajświętszej, o sakramentach itp.? Tutaj nie wystarczy sypanie ideologicznych frazesów wziętych z wypowiedzi hierarchów Kościoła, które ze swej natury nie należą do Magisterium Kościoła, lecz są najwyżej ich prywatnymi poglądami, gdyż nie spełniają warunków istotnych i niezbędnych dla rangi magisterialnej, mianowicie - materialnie - zgodność z Bożym Objawieniem przekazanym w Piśmie św. i w Tradycji Kościoła oraz - formalnie - podanie w formie oficjalnego dokumentu skierowanego do całego Kościoła. Wypowiedzi, które nie spełniają tych warunków, nie stanowią i nie mogą stanowić nauczania Kościoła, nawet jeśli pochodzą od osób sprawujących najwyższe urzędy kościelne.

17. Gdy ks. Godlewski twierdzi w kontekście obchodów chanukki, że Jezus Chrystus jest w tym Siewcą, który siew ziarno także na "nieżyzną glebę, to czy uważa on, że - jak wynikałoby z kontekstu - tą glebą są Żydzi? Czy miałby on odwagę powiedzieć to w oczy Żydom, którzy przychodzą na świętowanie chanukki na KUL? Wszak Jezusowi Chrystusowi nie udzielono głosu podczas świętowania chanukki, gdyż pilnie wystrzegano się nawet wspomnienia o Nim, nie mówiąc nawet o głoszeniu uczestnikom Jego nauki.

18. Specyficzne jest posługiwanie się w tym kontekście hasłem "dialogu". Jest to jedno z czołowych haseł "ekumenicznych". W kulturze europejskiej to pojęcie jest związane z "Dialogami" Platona, ale także wielu autorów chrześcijańskich jak chociażby św. Justyna "Dialogiem z Żydem Tryfonem". Problem polega na tym, że w klasycznym rozumieniu tego pojęcia chodzi o dysputę, której celem jest przedstawienie prawdy i przekonanie do prawdy, nie o pogadanie sobie dla samego pogadania i tworzenia miłych wrażeń, jak to ma miejsce faktycznie w "dialogu ekumenicznym".

19. Zupełnie nietrafne jest w tym kontekście powiązanie dialogu z Trójcą Przenajświętszą, a to wielorako. Otóż pod względem teologicznym w Boskiej Trójcy nie ma dialogu, lecz jest monolog, gdyż Syn Boży jest jedynym Słowem Ojca. Osoby Boskie z całą pewnością nie prowadzą z sobą debaty dążącej do prawdy czy mającej przekonać do prawdy. Przypisywanie Bogu dialogiczności jest więc bluźnierstwem, które nie ma nic wspólnego z katolickim pojęciem Boga, a raczej ma korzenie talmudyczne i kabalistyczne.

20. Wobec tego zaskakuje, gdy ks. Godlewski na koniec przywołuje słowa z Ewangelii św. Jana, gdzie Pan Jezus mówi o Sobie, że jest *"drogą, prawdą i życiem"* (J 14,6). Gdyby dialog ekumeniczny i międzyreligijny trzymał się tych słów, to by było oczywiście dobrze. Problem w tym, że tak nie jest. Jest powszechnie wiadome, że w całym świętowaniu chanukki nie ma nawet wzmianki o Jezusie Chrystusie jako Synu Bożym i Zbawicielu świata, a tym bardziej nie pojawiają się Jego słowa z Ewangelii. Wręcz przeciwnie: w całym owym "dialogu" zasadniczo, generalnie, gruntownie i konsekwentnie wyrzucone zostało nie tylko słowo "prawda", lecz nawet pytanie o prawdę, o prawdziwość poszczególnych doktryn. Tym bardziej ci "dialogujący" unikają jak ognia powiedzenia, że jedyną drogą Zbawienia jest Jezus Chrystus i że tylko w Nim jest życie wieczne.

Podsumowując:

Mamy tutaj typowy przykład charakterystycznego gadulstwa perswazyjnego, który ma sprawić pozór katolickiej uczoności, a w rzeczywistości jest niczym innym jak mieszaniną wątpliwych haseł, błędów i fałszów. Tego nie zmienia quasi rytualne powoływanie się na "aktualne nauczanie Kościoła", ani tym bardziej dość fantazyjne chwytły pseudoteologiczne (jak wyszydzenie "symetryzmu"). Wystarczy stawiać proste pytania, żądając wyjaśnień. Ktoś zapatrzony we własną genialność być może sam nie zauważa absurdalności swoich słów, ani ich konsekwencji.

19.I.2026

ks. dr Dariusz J. Olewiński

Na prośbę inicjatorów listu otwartego